



Rozmowa z Romanem Kołakowskim, pieśniarzem, kompozytorem, poetą, reżyserem i menedżerem kultury, jednym z animatorów finansowanego przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego festiwalu Edwarda Stachury w Toruniu i w Bieszczadach

Ponad 30 lat po śmierci Sted wciąż budzi emocje, wciąż jest czytany, śpiewany, słuchany. Na czym polega ten fenomen?

Edward Stachura to wspaniały polski poeta i prozaik, którego twórczość pozostaje trochę niezrozumiana, a przez to niedoceniona. Ma, oczywiście, grono wiernych czytelników, nawet wyznawców, ale zbyt często jego dzieła ocenia się poprzez uproszczenia ekologiczne lub tragiczny kontekst samobójczej śmierci. Tymczasem Stachura to myśliciel światowego formatu, budujący - podobnie jak Khalil Gibran, czy Rabindranath Tagore - własny kosmos twórczy, w którego centrum jest człowiek ze wszystkimi swoimi słabościami, rozterkami, wątpliwościami, bólem egzystencji, człowiek afirmujący mimo wszystko Dobro, Miłość, Przyjaźń, Pracę i Naturę.

Stachura - zaliczony niegdyś do „kaskaderów literatury” (miano tyleż atrakcyjne brzmieniowo, co mylące intelektualnie!) - bywa interpretowany jednowymiarowo. Dotyczy to zwłaszcza jego „Piosenek”, śpiewanych jak ballady turystyczne, jak piosenki biesiadne, ogniskowe. Tymczasem kryje się w tych utworach olbrzymi ładunek emocjonalny i wielowątkowy przekaz, wymagający od wykonawców zaawansowanych umiejętności interpretacyjnych. Sądzę, że twórczość Edwarda Stachury doczeka się nie tylko „nowej popularności”, ale także nowego odczytania. Toruński festiwal może być ważnym krokiem na tej drodze.

Czym jest dla Pana jego postać i twórczość?

Poznałem Edwarda Stachurę w roku 1978. Na jednym ze spotkań poetyckich śpiewaliśmy wspólnie jego utwory. Grał na mojej gitarze. Wykonywałem wówczas kilka jego „Piosenek”, ale także liryki z cyklu „Przystępuję do ciebie”, a nawet przekłady pieśni indiańskich. Nie mogę powiedzieć, że się przyjaźniliśmy, była między nami spora różnica wieku, byłem wówczas debiutującym studentem, a on wybitnym artystą, ale to był jeden z ważniejszych wieczorów w moim życiu.

Po śmierci Edwarda Stachury nie chciałem się włączać w nurt stachuromanii... Poświęciłem mu jednak balladę „Przypowieść błękitna”, a na swojej pierwszej płycie nagrałem dwa wiersze Steda, „Nie brooklyński most” i „Białą lokomotywę”. Jego twórczość była i jest mi bardzo bliska. Dlatego kiedy otrzymałem z Torunia propozycję poprowadzenia nowego festiwalu poświęconego Edwardowi Stachurze, zgodziłem się z radością. Po ponad 30 latach mogłem zaproponować kompozycje dwudziestoparoletniego Romana Kołakowskiego dwudziestoparoletnim i młodszym wykonawcom z całej Polski. I moje ponowne spotkanie z Edwardem Stachurą przyniosło, podobne jak przed laty, emocje i wzruszenia.



Czy toruńsko-bieszczadzki festiwal ma szansę na rozwój i kontynuację?

Pomysł już okazał swoją niezwykłą moc artystyczną. Warsztat Poezji Czynnej imienia Edwarda Stachury zgromadził piętnastkę znakomitych młodych wykonawców, laureatów najważniejszych ogólnopolskich i regionalnych festiwali artystycznych. Dla wielu z nich było to pierwsze bezpośrednie spotkanie z twórczością Steda. Przez cztery dni w Bieszczadach pracowaliśmy nad konkretnymi utworami (warsztat prowadzili ze mną aktorka Krystyna Kozanecka i muzyk Adam Skrzypek). Fantastyczna sceneria, te cudowne manowce nie były bez znaczenia dla zrozumienia specyficznej poetyki drogi, która w dobie internetu nabiera szczególnego znaczenia. Na poetyckie nocne czuwanie przybyły prawdziwe tłumy ludzi rozumiejący niezwykłą relację Człowiek – Natura – Poezja.

Teraz przed nami spotkanie z publicznością w Teatrze Baj Pomorski, w którym między innymi mistrzowskie wykonania zespołu Jerzego Satanowskiego w spektaklu „Biała lokomotywa”. Jurek Satanowski był pierwszym kompozytorem i wykonawcą piosenek Steda. Przyjaźnili się przez kilka lat. Wywarli na siebie wzajemnie duży wpływ. W Bajach odbędzie się też promocja książki sygnowanej ich nazwiskami, zawierającej wspomnienia i zapis korespondencji pomiędzy tymi wspaniałymi artystami.

Uwagę kierujemy także ku najmłodszym odbiorcom. Na scenie wystąpią bowiem laureaci specjalnie przygotowanego konkursu na najlepszą interpretację wierszy i prozy Edwarda Stachury „Głos Steda”, uczniowie liceów i gimnazjów.

Warto podkreślić, że województwo kujawsko-pomorskie w sposób naturalny predestynowane jest do nazywania siebie matecznikiem Steda. Tu mieszkał, tu zawarł przyjaźnie trwające całe życie, w twórczości całą wieczność. Stąd rozpoczął swoją wędrówkę poetycką...

Mam nadzieję, że festiwal i warsztat poetycki jego imienia będą początkiem naszego nowego wędrowania ze Stedem.